

W dawnej Polsce był zwyczaj wycinania w Środę Popielcową gałązek wierzbowych, malinowych, lub porzeczkowych, i wstawiania ich do naczynia z wodą. Gdy zazieleniły się i zakwitły na Palmową, czyli kwietną niedzielę, chłostano się nimi żartobliwie, z wołaniem:

Nie ja biję — palma bije.
Za tydzień — Wielki Dzień.
Za sześć nocy — Wielka noc!

Palmy te święcono w kościele podczas nabożeństwa i przechowywano aż do następnej Palmowej Niedzieli, przypisując pączkom wierzbowym, które w ich skład weszły, lecznicze własności. Przez rok cały tkwiły uschłe już gałązki za obrazami świętych, na ścianie. Poczem z nadejściem świąt wielkanocnych rzucano je w ogień.

Zwyczaj ten przetrwał aż do dni naszych. Tylko że dziś nie czeka się na zakwitnięcie gałązek od Środy Popielcowej, lecz się je zbiera z drzew pączujących przed samym świętem, a w miastach gotowe, ze wsi przyniesione palmy kupuje się na straganach przed kościołem.

Wielki Tydzień, rozpoczynający się w Palmową, albo jak dawniej mówiono, Wierzbną Niedzielę, jest okresem uroczystych nabożeństw, poświęconych wspomnieniom Męki Pańskiej. Nie brakło też w nim od dawnych lat, pewnych specjalnych obyczajów i obrzędów, z których bardzo wiele już zaginęło.

Ażeby w dniu Palmowej Niedzieli dodać świętu uroczystości i pobudzić umysły do żywszego przejęcia się pobożnymi uczuciami, grywano po kościołach dialogi o Męce Pańskiej. Poza tem po skończonym nabożeństwie młodzież szkolna i nieszkolna, uszykowawszy się w świątyni we dwa rzędy, wypowiadała żartobliwie oracje o śledziu, o poście, o przysmakach wielkanocnych. Ponieważ obyczaj ten jednak przybrał charakter, nie licujący z powagą Domu Bożego, więc duchowieństwo skasowało go, i od czasów Zygmunta III te wesole przemówienia odbywały się po domach prywatnych.

W Krakowskim obyczaj chodzenia z oracją w Kwiecną Niedzielę przechował się aż do naszych czasów. Kolberg opowiada o tak zwanych pucherńkach, którzy wymazawszy się sadzą, wędrują po chatach, prawiąc wesoło orację i prosząc o dary.

W minionych wiekach urządzano też w Polsce w Kwiecną Niedzielę procesje, mająca wyobrazić wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy. Uczestnicy jej nieśli w ręku palmy, które ksiądz błogosławił przed ołtarzem. Potem wychodziła procesja ta na cmentarz, a po obejściu go, przy śpiewie antyfon, powracała do kościoła, gdzie odprawiano mszę. Lud wprowadził do tego obchodu drewnianą figurę osiołka, którą do niedawna jeszcze można było widzieć w krakowskich kościołach pośród starych rekwizytów.

Wielki Tydzień.

W Wielką Środę — mówi w swych pamiętnikach Kłoticz — po odprawionej jutrzni w kościele, którą się nazywa Ciemną Jutrznią, dlatego, iż za każdym psalmyem odśpiewanym gaszą po jednej świecy, jest zwyczaj na znak tego zamieszania, które się stało w naturze przy Męce Chrystusowej, że księża psalterzami i brewjarsami uderzają kilka razy w ławki, robiąc mały tym sposobem łoskot. Chłopcy swawolnie, naśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami tłukli nieumiejętnie o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele

jak największy tak długo, aż działo się i studzy kościelną, przypadają z gandzarami, nie wyparowali ich z kościoła. Ale chłopcy szybkości w nogach od starych działo, urwawszy tego i owego po plecach kijem, sami zdążyli przez gandzara umknąć z kościoła. Toż dopiero zrobiwszy bałwan z jakich starych galganów, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawili z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch z pomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek, wwiązany u szyi tego Judasza, wiończył go po ulicy, biegając z nim tu i owdzie, a drugi goniąc za nim, biał po kijami nieprześcannie, wołając co gardła: Judasz! — póki owego bałwana w niwecz nie popsuli... Lecz ta swawola chłopców, w zwyczaj wprowadzona, jako pokrzywdzająca domy boskie, służy kościelnej... za wdaniem się w to szkolnicy profesorów i rządów publicznych... nareszcie ustają.

Zostały się chłopcom do zabawki grzechotki. Te miały początek w Wielki Czwartek a koniec w Wielką Sobotę: trwały przez ten czas, przez który kościół nie używa dzwonów do dzwonięcia, tylko klekotów do kołatania. Jak prędko na wieży kościelnej odezwała się klekota, chłopcy natychmiast nie omieszkali biegać po ulicach z swojemi grzechotkami, czyniąc nimi przykry hałas w uszach przechodzącym...

Klekot kościelny wiele miał części podobnych do tego instrumentu, którym len chędoża, i był osadzony na kółkach, tak taczki, dla sposobności toczenia go po ulicy koło kościoła, dla oznajmienia ludowi czasu zbliżającego się nabożeństwa.

W Wielki Czwartek czci kościół katolicki pamiętkę Ostatniej Wieczery, podczas której Chrystus Chleb i wino na ciało swe i na krew swą poświęcił. W dniu tym odbywa się po kościołach katedralnych uroczysty obrządek mycia nóg dwunastu ubogim starcom. Aktu tego dokonywują biskupi ze swoim klerem. Dawniej czynili to królowie polscy. Ma on na celu przypomnienie pokory, z jaką Zbawiciel, przed Ostatnią Wieczera — obmył stopy uczniów swoich.

W Wielki Piątek, po nabożeństwie, pięknie ustrojony i rześcicie oświetlony grób Chrystusowy ściąga liczne rzesze pobożnych do kościoła. Jest on jedynym dziś przypomnieniem przedstawień pasyjnych, które się nigdy narówni z jasełkami po świątyniach odbywały. Najstarsze z takich widowisk — to przedstawienie odgrywane w katedrze krakowskiej, w XIII a może już i w XII wieku. Brało w niem udział siedem osób, a więc dwóch chłopców, którzy trzymali straż przy grobie i pięciu zakonników, grających rolę Trzech Maryj i dwóch apostołów: św. Piotra i św. Jana. Odbywało się to widowisko w nawie głównej pomiędzy chórem a zakrystią.

W Wielki Piątek też obchodzi się w niektórych okolicach Małopolski z uroczystą procesją pola, lub też zakopuje się w roli maleńkie krzyżyki, by urodzaj wyprosić.

W Wielką Sobotę ważnem u ludu naszego obrzędkiem jest święcenie ognia. Po chatach gaszą wtedy stary ogień a przynoszą z kościoła na rozniecenie nowego, poświęcone, płonące, świece.

Zakończeniem nabożeństw wielkotygodniowych jest rezurekcja. Dawniej, według ogólnie przyjętego zwyczaju, podczas odprawiania strzelano w stolicy z armat, w chwili, gdy ksiądz intonował wesołe Alleluja, a uczestnicy nabożeństwa powtarzali pomiędzy sobą ten wyraz, niby radosne pozdrowienie. Przestrzegano też pilnie, by się na rezurekcję nie spóźnić. Kto nabo-

żeństwo zaspał, ten nie miał prawa jeść święconego. A kara to była sroga: O przysmakach wielkanocnych marnono bowiem przez post cały. Gotowano się też ochoczo do zemsty nad żurem i nad śledziem, które królowały niepodzielnie w kuchni od Środy Popielcowej aż do Wielkiej Soboty.

W Piątek Wielki wieczorem — dodaje jeszcze Kłoticz — albo w sobotę rano drużyna dworska przy małych dworach, wwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, do którego był nicia cienką przyczepioną, wieszala nad drogą na suchej wierzbie albo insem drzewie, karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żoładki ludzkie słabym posiłkiem swoim.

Żur wynosił z kuchni, jako już dłużej niepotrzebny, po było sidłem dla zwiedzania jakiego prostaka. Namówili go, żeby garnek z żurem w kawale sieci wziął na plecy i szedł tak, albo na głowie trzymając, niby do pogrzebu. Za noszącym frant jeden szedł z rydłem, mający dół kopać żurowi i w nim go pochować. Gdy się wyprowadził z kuchni, na dziedzińcu, ów, co szedł z rydłem, uderzył w garnek, a żur natychmiast oblał noszącego i sprawił śmiech asystującym temu zmyślnemu pogrzebowi żurowemu i patrzącym na niego.

Tak mszczono się na chudej strawie wielkopostnej, marząc o dobrociach święconego.

Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy

Zbliżyły się święta wielkanocne.

Z całego świata przybywają żydzi do Jerozolimy. Na ulicach tłumy radosne i rozśpiewane.

Zbawiciel, otoczony uczniami, wjeżdża do miasta na osłęciu. Apostołowie przedtem włożyli na nie swe odzienie.

Nigdy żydzi i nigdy ich dawni królowie nie używali koni, nawet podczas walki i dalekich podróży. Koń był dla nich wyobrażeniem wojny i niepokoju. Konno jeździli Rzymianie i żołnierze innych pogańskich narodów.

Zbawiciel — Mesjasz na koniu — byłby to widok nieznośny i przykry dla żydów!

Kazał Pan Jezus przyprowadzić osła, „na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział“ (Łuk. 19. 30).

Jak wkrótce potem Pan Jezus przeznaczył dla siebie grób, w którym nikt przed Nim nie spoczywał — tak dziś wybrał zwierzę, co jeszcze żadnego człowieka na grzbiecie swym nie nosiło.

Świętość, niepokalaność Bożego Syna wymagała tego.

Rozpoczął się pochód.

Niektórzy z otaczającej rzeszy rzucali swe szaty na ziemię, inni ucinali gałęzie i kładli je przed Panem, a wszyscy głośno wołali: Hosanna! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Ale i tutaj, w radosnej chwili triumfu, wrogowie znajdowali się blisko. Byli nawet tak zuchwali, iż żądali od Jezusa, by zakazał ludowi okrzyków. Chrystus odrzekł łagodnie: „Powiadam wam, jeśli by ci milczeli, kamienie wołać będą.“ (Łuk. 19. 40.)

KUPON 65.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko
Miejsce zamieszkania
Ulica nr.

Pod nazwą kamieni miał Zbawiciel zapewne pogan na myśli, którzy dotąd — nieczuli jak kamienie, — zdala stali od prawdy.

Nienawiść i zazdrość ludzka, tak bliska i tak straszna, do głębi zranili Serce najśodsze.

W dalszym swym pochodzie stanął Pan na szczycie góry Oliwnej. Przed nim leżało miasto w całym blasku swej potęgi i piękna. I ujrzał Zbawiciel w duchu niedaleki sąd Boży, dzień kary i męki, krwawe bóle i potoki łez, co popłyną, lata wygnania, poniżenia i zepsucia żydowskiego.

Gorzkie łzy, jasne jak bezcenne klejnoty, ukazały się w oczach najświętszych i rzekł, wskazując na miasto: „Nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia swego.“ (Łuk. 19. 44.)

Przybywszy do miasta, udał się zaraz do świątyni. Otacza go rzesza wiernych — ale równocześnie przy Nim są i zdrajcy i zawistni wrogowie. Św. Mateusz powiada, że także wiele dzieci było w bliskości Jezusa. Dzieci, widząc liczne uzdrowienia, wołały w świątyni radośnie: Hosanna Synowi Dawida! Ich oczy przejasne patrzą na cuda Jezusowe, ich uszy nie zepsute, słyszą słowa Zbawiciela, ich serca czyste, odczuwają gorąco Jego dobroć i świętość. Przewożąc coraz głośniejszą: Hosanna! coraz serdeczniej cisną się do Niego.

Faryzeusze i uczeni zakonu zuchwale przerywają Zbawicielowi w Jego cudownym leczeniu nieścisłych kalek, pytając posepnie: „Słyszysz, co mówią?“

Golgota.

W wielki piątek, w czasie nabożeństwa, wśród przepięknych śpiewów liturgicznych celebrujący kapłan przenosi Przenajświętszy Sakrament z t. zw. Ciemnicy do rześcicie oświetlonych grobów Chrystusa Pana. Uroczystość ta jest przypomnieniem drogi Chrystusowej na Golgotę i śmierci Jego męczeńskiej dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

Ubięzowany, ukoronowany cierniem, pod ciężarem krzyża upadający, szedł Chrystus na Golgotę, a za nim szły tłumy złego, ciemnego ludu, który się naigrawał z Jego męki. W onej godzinie nawet głazy przydróżne litość w sobie serdeczną uczuły i gorzkimi łkami łzami nad męką Jezusa, ale serca ludzkie twardsze były od glazów.

Wstępował więc Zbawiciel coraz wyżej i wyżej po zbocz góry, a krew spływała ze skroni Jego, cierniem poranionych, spływała z ran Jego ubiczowanego ciała i wsiąkała w ziemię. A gdzie tylko kropla tej krwi upadła, mówi tradycja, tam wyrastała drobna, zielona roślina o listeczkach okrągłych i znaczyła ślad krzyżowej drogi Syna Zbawiciela. Ludzie roślince tę rutą nazwali. I zawieszono Chrystusa na krzyżu, ukrzyżowano Go, aby trzeciego dnia zmartwychwstał. Kościoły nasze z całą wspaniałością przybierają grób Chrystusa, a lud wierny poprzez wielki piątek i sobotę odwiedza groby te niezwykle tłumnie.

Zwyczaj ludowe w Wielki Piątek

Od wczesnego ranka biegają chłopcy po całej wsi z grzechotkami, przypominając w ten sposób, że nikt nie śmie w tym dniu tknąć nabiału. Ludzie po wsiach susza cały dzień i nic ciepłego nie gotują.